

Amalia Hohenester

(cudowna lekarka.)

Przypuszczamy, że nie jeden przeczytawszy powyższy napis, pomyśli sobie, iż w tym artykułku mówimy zapewne o tego rodzaju lekarce, jakich mnóstwo pojawia się u nas, a które tumaniąc łatwowiernych, nie innego nie mają na celu, tylko napełnienie swojej kieszeni wydrwionym groszem. Otóż aby ktoś nas rzeczywiście nie posądził o to, oświadczamy zaraz na wstępie, iż byliśmy i jesteśmy zawsze przeciwni wszelkiego gatunku tak zwanym znacchorom i znachorkom, co udając znających się na chorobach, zamiast pomoc swymi lekami, szkodzą zwykle na zdrowiu zasięgającym ich porady, a często nie jednego i o śmierć przyprowadzają. Takich szarlatanów, wydrwigraszów, godnych ciężkiej kary, nie popieraliśmy nigdy i nie popieramy. Przeciwnie, zawsze będziemy wołać, aby im nikt nie wierzył, aby wszyscy stronili od nich jak najbardziej, a w razie słabości, aby każdy udawał się nie do nich, lecz do lekarzy istotnych, posiadających odpowiednie do leczenia nauki i praktykę.

Jednak nikt nam, zdaje się nie zaprzeczy, że zdarzają się ludzie, którzy choć nie oddawali się nigdy w swym życiu naukom lekarskim, co więcej, ludzie proszą bez najmniejszych nawet znajomości naukowych obdarzeni jedynie nadludzką, że tak powiemy przenikliwością, szczególnym jakimś darem Bożym, umieją rozpoznawać trafnie choroby i cierpienia ludzkie, a posiadając również niezwykle dar poznawania własności leczniczych niektórych rzeczy, osobliwie roślin, zdolają tymi środkami do zdrowia przyprowadzić osoby, o których życiu już i najbieglejsi lekarze zwątpili. Prawda, że tacy ludzie są nader rzadkimi wyjątkami, ale przynajmniej musimy, że takie wyjątki istnieją na świecie. Nie jeden z nas pewnie słyszał o żyjącym przed laty moce dwudziestu, pod Szydłowcem w Królestwie Polskim oweczarku Michałku, który z powodzeniem niesłychanem leczył na wewnętrzne słabości. Sława tego Michałka rozchodziła się daleko po

KURPIE.

Powieść historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powłastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

(Ciąg dalszy.)

— Słyszałem o tem, że to dziwna białogłowa poluje jak mężczyzna, dzielnie włada kordem.

— I teraz go dobiedzie, przerywając Ordonowi w zapale Telembski, dobiedzie w obronie praw i o brażonego Majestatu Najjaśniejszego Augusta.

— Jakbyśmy słyszał, że już odgłos trąb i kotłów na jej dworze zapowiada wojnę, wojnę krwawą najezdnikom naszej ziemi.

— O! przyjechał jakiś posłaniec, rzekła Zosia, stojąc w oknie, widząc, że od znakomitej osoby, bo u stupa przy złotym kółku konia uwiązł.

Było to albowiem starożytnym zwyczajem w Polsce, że na podwórze przed domem panów i znakomitszej szlachty stał wkopany wysoki słup, przy którym znajdowały się trzy kółka, do których wiazano konie. Kółko żelazne, srebrne i złote: u żelaznego przywiązywał leje wieśniak tylko, u srebrnego szlachcic, a u złotego posłaniec znakomitego pana. Zachował ten zwyczaj i Ordon, a lubo kółko w miejscu do tego było mięsne, lekko pozłacane, wszelako nazywano je złotem i Zosia dla tego uwiadomiła, że posłaniec u złotego kółka uwiązł konia.

Niedługo wszedł Jan Huczek, pachołek przywiązany szczególnie do Telembskiego i z niskim ukłonem oddał mu list.

— Od kogo? zapytał niespokojny.

— Od Jaśnie Wielmożnej Pani.

— Za odebraniem tego listu, natychmiast waszmość popieszczył do Myszeńca, drogą, jaką ci wskazałem posłaniec umyślny."

— Cóż się tam stało nowego? zapytał pachołek.

— A Bóg wie, co się tam dzieje, wielmożny panie! odpowiedział. Na dworze Jaśnie Wielmożnej

Pani zbiera się mnóstwo ludu z brojnego po wsiach uderzono na gwałt, w lasach przez pozawalano drogi, nacięto drzewa, pokopano rowy, na puszczone wody, żeby utrudzić przejście Szwedom; bo słychać, że przez nasze lasy chcą przechodzić. I wiele z panów szlachty się najeżdżało, mówili, że czekają na jakiegoś wielkiego pana, jakiegoś starostę.

— Ruszaj, mój Janie! zawołał Telembski, i okulbacz konia, niech będzie w pogotowiu! — Huczek ukloniwszy się, odszedł i pospieszył do stajni.

— To i pan Stanisław odjedzie, rzekła z rumieńcem niewinna Zosia.

— Muszę! była cała jego odpowiedź, całe u niewinnienie, jednakże bolesne westchnienie i łza cicha najlepiej świadczyły, ile go to kosztowało.

— Komu w drogę to i czas, rzekł stary Ordon, ja napiszę parę słów do Waszmości Benefaktorki, była ona zawsze łaskawą dla Ordonów i Telembskich, jako i jej s.p. małżonek, a wy, moja kochana Małgosiu, zaopatrzenie Stasia na podróż w potrzebne wiktuały.

Podniósł się ze swego krzesła i przeszedł do sypialnej komnaty dla napisania listu; pani Ordonowa popieszyła do śpiarni. Telembski zbliżył się do zasmuczonej Zosi, nie mogącej leż wstrzymać.

— Moja Zosiu! nie płacz, Bóg dozwoli, że się jeszcze widnieć i szczęśliwie żyć będziemy. — Zosia wsparła głowę na jego ramieniu i przycisnęła mocno rękę do swego serca.

Była to zbyt bolesna, rozrzucająca chwila Telembskiego, trzymał w objęciu swoim niewinnego anioła, który tylko w nim swoje szczęście, swoje przyszłość i świat cały upatrywał, przycisnął do serca i ze zapalem w rózane pocałował usta.

Wkrótce Ordon przywołał go do siebie.

— Masz wasmość list do Jaśnie Wielmożnej wojewodziny, wiemy, iż łaskawym okiem przeczyta go raczy. Nie zapomnij tu o was mój kochany Stasiu, czekać was będziemy z Małgosią i Zosią.

Telembski ucałował rękę Ordonową, nadeszła niedługo i Ordonowa.

— No, jużem się uprowiantowała, masz dla siebie czworo kurcząt pieczonych, szynki kawałki, chleb, ser, masło i pieczeń husarską, a dla pachołka dałam parę półgasek świeżych.

Huczek wyprowadził ze stajni konie na podwórze; Zosi zaś serce ścisnęło, rzewnymi załżała się łzami. Telembski pozegnawszy rodziców, przybiegł do Zosi.

— Bądź zdrowa, moja droga, moja kochana Zosiu.

— Niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, mój Stasiu, ale jakieś mam smutne przecucie, że się już nie zobaczymy; zachowaj to odemnie, może ci kiedy od złego przypadku ustrzeże — i podała mu szkaplerz swojej roboty, z Matką Boską Częstochowską.

Telembski ucałował Zosię i ze łzami wybiegł na podwórze, dosiadł zrzeczenie rumaka, jeszcze raz skłonił się państwu Ordonom, uchylił czapki i dał koniom ostrogę. Bułanek wspiął się w górę i poskoczył z prawej nogi galopem. Zosia stała przy oknie, ocierając często łzy, bo jej zasłaniały Stasia, który odjeżdżał i niknął pośród wysadzonej lipami drogi. Ordon ze żoną zegnali i błogosławili patrząc za nim.

— Niech go Bóg szczęśliwie i zdrowo prowadzi! Zosia, ażeby ukryć łzy przed rodzicami, usiadła przy kolebce dwuletniej Jadwisi, siostry swojej, chciała jej nacić kożyszcę, ale zamiast śpiewu, łkanie rzewne w Alkowie słychać było.

Telembski powoli zwinął galopem, bo się bułanek spieniał, a obracając się do pachołka zapytał:

— Cóż tam więcej słychać?

— Nic więcej wielmożny panie, spodziewamy się tylko, że tegie zaczepki będą z tymi Szwedami. Na dworze pan podstarość mówił, że z Boską po mocą damy Szwedom radę, że nasz król, co teraz uciekać musi, powróci, a wtenczas każdego, co za jego sprawiedliwą stroną trzyma, hojnie nagrodzi i o każdym pomyśli; że do naszej pani i sam król niedługo przyjeżdże.

— Gdzież Wojewodzina? zapytał znowu.

— Jaśnie Wielmożna pani we dworze przyjmuje

i częstuje gości, a wino leje się jak woda. Kucharz Maciej dobrze poci czoło, to też na wszystkich się gniewa. Przywieźli wiele prochu i rozdał go strzelcom i Kurpiom, żeby sobie porobili ładunki, każdy jak to mówi: teraz stroi i zbroi. Po nowym roku pani wiele podarunków rozdała; Kasia mi mówiła, że jakiś śliczny podarunek dla wielmożnego pana ma sama pani zachowany, ale prosiła mnie o sekret na miłość Boga, żebym nawet i panu nie mówiła.

— Nie dotrzymałeś słowa, rzekł z uśmiechem Telembski.

— A kiedy, bo ja ino nie mogę nicutać przed wielmożnym panem, odpowiedział z prostotą i skrobiąc się po głowie, i jak co wiem, to prawda, nie nikomu nie gadam, ale panu muszę powiedzieć! Lżej mi dopiero na sercu.

— Dziękuję ci, mój Janie, wiem że mnie kochasz — i podała mu z dobrocią rękę. Huczek ze łzami ją ucałował.

— Ale mi żal było panny Zosi, rzekł po chwili, biedny gołabeczek, jak też to płakało, widząc, że mego pana bardzo kocha, o i stare państwo sami także kochają. Dworsey mi mówili, że pana jak syna swego mają.

Telembski z rozrzuśnięciem słuchał Jana, a na ostatnie jego słowa odpowiedział:

— O dałby Bóg najwyższy! — pomyślał, abym spełnił ich życzenia.

— To już dobra mila od Jazdowa, rzekł Jan, bo widać czerwona karczma, a tam pocziwy arendarz, trzebaby spocząć koniom, żeby siana przejadły.

— A ty się wódki napij! rzekł Telembski. Jan uchylił czapki z uśmiechem, stanął przed karczmą, pachołek wprowadził konie do stajni, kazał dać siana, wychylił półkwaterek szumówki, widząc, że smaczniej, bo aż spłunął i wasa pokreśli. Telembski wszedł do izby napełnionej chłopotem zydami i kilkunastu szlachty, wracającej z bliskiego kiermarszu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Cały stan zdrowia się polepszył. Wskazano Brogton, Quebec, i Padd, 40. Zamówiony przesłaniem, "Paster Koenig's Nerve Tonic" był dla pewnej panny, która tak cierpiała na rozprężenie nerwów, osłabienie i ogólne osłabienie, iż sądziła się ciężarom dla siebie i dla innych. Teraz ma się ona o wiele lepiej i cały jej stan zdrowia się polepszył; stała się mniej nerwową, a silniejszą. Medycynę tę uważam za bardzo dobrą.

Ks. P. S. A. w. c. kapłan katolicki.

Freeport, Ill., 26 Padd, 40.

Użytym około 15 tiazek, "Paster Koenig's Nerve Tonic" przeciw nerwowości i w każdym po szczególnym wypadku doznaliśmy pożądanego skutku.

Z zezwoleniem
Święty Dominika.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobach nerwowej i butelkę na próbę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.

Lekarstwo to przyrzadził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind. od r. 1876, a teraz sprzedawane jest pod nazwą: **KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.** 49 ulica S. Franklina.

Sprzedawane po aptekach za \$1.00 butelkę, a 6 za \$5.

Duża butelka \$1.75, a 6 za \$9.

W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

Ceny targowe.

Mięso	
Wieprzowina w beczkach	\$8.25—\$13.50
Wołowina w beczkach	\$ 5.00—12.25
Węzłowa szynka8c funt
Wędzona wołowina9½c do 12c funt
Osłona wieprzowina7c funt
Smalec wieprzowy7½c funt
Kiełbasaod 5c do 12c funt
Owoce.	
Jabłka zimowe zwykłe	1.00—6.00 beczka
Ananasy tuzin2.50
Banany winałka po1.25
Kalifornijskie gruszki	2.50—2.75 paczka
Cytryny po2.00—3.50 paczka
Daktyle perskie po4½c za funt
Daktyle świeże9c funt
Figi20c funt
Kalifornijskie13c funt
Orzechy w miękkiej łupinie5c funt
Orzechy kokosowe za 100 funt	\$3.—3.50
Orzechy brazylijskie7c funt
Orzechy włoskie11c funt
Pomerancze4.00 paczka buszłowa
Jarzyny.	
Kapusta kiszona3.00 beczka
Ziemniaki55c buszel
Ziemniaki słodkie3.50 beczka
Bób1.24 buszel
Groch85c buszel
Soczemica4c funt
Buraki40c buszel
Jarmuż25c tuzin
Rzodkiew35c uszyn
Pietruszka12c tuzin
Ogórki15c tuzin
Grzyby35c funt
Pomidory sześć koszy3.25
Mąka pszenna5.00 beczka
Drób.	
Kury żywe po10c funt
Indyki po9c funt
Kaczki8½c funt
Gęsi9c funt
Gołębie1.50 tuzin
Nabiał.	
Masło świeże19c funt
Masło drugorzędne18c funt
Masło imitowane10c funt
Jaja14c tuzin
Ser11c funt
Ser szwajcarski18c funt

— Jeżeli chcecie budować lub renowować dom, panigatujcie. Ze Herrenbruck ma na składzie najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. 1ej i Lincoln av.

— Herrenbruck ma najlepsze naczynia granitowe, blaszane i miedziane. Nar. 1szej i Lincoln av.

"CELERY NERVINE".

Najsukuteczniejsze lekarstwo na wszelkie słabości nerwowe. Leczy paraliż, dyspepsję, neuralgię, reumatyzm i wszelkie choroby żołądka, wątroby, nerek i czysci krew; do nabycia tylko w aptece

S. T. MARLEWSKIEGO,
nar. Lincoln i 1-szej av.

Wielki wybór

sprzętów domowych znajdziecie w naszym składzie po cenach najumiarkowańszych, a mianowicie:



- 125 deseni karpeta po cenie od 18c za yd. do \$1.50.
- 40 gatunków żelaznych łóżek od \$1.50 do 18.00 sztuk
- 75 garniturów mebli po cenie od \$9.75 do \$60.00 za cały garnitur.
- 60 gatunków wózków po cenie od \$3.25 do \$30.00
- 15 gatunków szaf na suknie po cenie od \$5.75 do \$25.00
- 125 gatunków kołobaczów po cenie od 75c do \$3.00.

A nadto mnóstwo innych mebli, karpeta i łóżek.

R. FLECK, MEBLE, KARPETY, POŚCIEL, KUFRY.

849—851 Kinnickinnick Ave. i 93 ul. Becher.

PO DOBRZE ODOBIONE

FOTOGRAFIE ŚLUBNE i INNE

udaje się do:

WM. WOLLENSAKA, 500 National Ave.

GENOWEFA

POWIEŚĆ z wieków średnich nadzwyczaj interesująca wyszła z druku starannie opracowana językiem poprawnym i jest do nabycia

w redakcyi "Katolika"

.....GRAZ.....

w księgarni Wiltzius'a.

Jest to dzieło nieocenione dla czytelników wszelkiego wieku i rodzaju.

CENA egzemplarza 25 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

DOPPELBRAEU

JEST NAJLEPSZE

piwo

W ŚWIECIE

SPRÓBUJJCIE GO.